№ 125 Warszawa, Sobota dnia 20 Maja (1 Czerwca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz.	kop. 35		
Kwartal.	rs. 1.05	Kwartal.	rs. 1.80
Półrocz.	„ 2.10	Półrocz.	„ 3.60
Rocznie	„ 4.20	Rocznie	„ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 41.
Zachód słońca o g. 8 m. (9.

Długość dnia g. 16 m. 22
Przybyło dnia g. 8 m. 52

Sobota 1 Czerwca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Fortunata Kap.
Niedz.	Piotra M.
Poniedz.	Erazma B. M.
Wtorek	Franciszka W.
Środa	Bonifacego B. M.
Czwartek	Norberta B. M.
Piątek	Roberta Opata

Ogłoszenia przyjmuje się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

Uważamy za właściwe uprzedzić, że nikt nie ma prawa podawać się za reprezentującego redakcyę „Dziennika Dla Wszystkich", jeżeli do takiej reprezentacyi nie posiada formalnego drukowanego upoważnienia, zaopatrzonego w podpis redaktora i pieczęć redakcyi.

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro jako w pierwszą niedzielę nowo rozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Jutro o 9-ej rano, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie solenna wotywa, a na nieszporach wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Jutro o 9-ej rano, w kościele Archikatedralnym św. Jana, odprawi się solenna wotywa.

Z chwili bieżącej.

— —

Wypadki w Belgradzie mają charakter stanowczo demonstracyjny przeciw Austryi.

Agitacye, usiłujące unicestwić wszelki wpływ austryacki, podnieciły lud, rozpuszczając pośród niego pogłoski przeróżnego znaczenia, — a między innemi, że rozwojowi narodowemu w Serbii rząd habsburski chce stanąć całkiem na przeszkodzie, że pragnie we wszystkiem sprzeciwiać się samodzielności serbskiej, wyzwalającej się z wszelkich z Austryą stosunków. Niektóre wieści obliczone były wprost na podrażnienie mas, tak np., iż w Austryi zakazano wypożyczenia parowców Lloyda na przyjęcie metropolity Michała. Nie dość na tem. Opowiadano, że w Wiedniu przygotowują się do okupacyi Serbii, na wzór Bośnii i Hercegowiny.

Wszystko to podnieciło masy i zrodziło owe zaburzenia, które wybuchnęły przeciw partyi postępowców z Garaszaninem na czele.

Rząd serbski był nieprzygotowany do tych wydarzeń, regencya wcale się ich nie spodziewała.

Stronnictwo postępowców jest obecnie nieliczne i nie posiada w Serbii wybitniejszego znaczenia. To pewna jednak, że takie awantury z niem wyprawione, uczyniono tylko w tym celu, ażeby zamanifestować swą nienawiść ku Austryi, której Garaszanin jest przyjacielem.

W Wiedniu panuje wielkie oburzenie z powodu zajść belgradzkich. Niektóre dzienniki tameczne posuwają się wprost do oskarżeń, iż rozruchy wywołane zostały umyślnie przez policyę i tolerowane były przez rząd. Zbyt to jednak jest pochopne obwinienie. Wszelako oburzeniu sfer wiedeńskich dziwić się niepodobna.

Od pewnego już czasu Austrya widzi znikający swój wpływ nietylko w Serbii i Rumunii, ale odczuwa nawet agitacye wdzierające się do Bośnii i Hercegowiny.

Niepokoić może taki stan rzeczy, i w Wiedniu zdają się szukać lekarstwa odpowiedniego.

Stan rzeczy więc na półwyspie bałkańskim bynajmniej uspakajający się nie przedstawia i kiedy prądy, tam się szerzące — a wprost z sobą sprzeczne, zaczną się ostrzej ścierać, pokojowi zagrozi bardzo poważne niebezpieczeństwo.

Ruch na wschodzie jeden z dzienników peszteńskich ocenia dość trafnie, pisząc:

„Mniemanie krąży coraz uporczywiej, że w połowie czerwca mogą być spodziewane wybuchy powstań w krajach bałkańskich.

„Delegacyom austro-węgierskim, które w tym czasie zbiorą się na narady, wypadnie przedewszystkiem zająć się sprawami wschodniemi.

„Węgrzy pragną dokładnie poznać położenie rzeczy na wschodzie, nie ulega bowiem wątpliwości, że przygotowuje się tam nowy zwrot; przesilenia belgradzkie i bukareszteńskie pociągają już za sobą skutki, które były łatwe do przewidzenia.

„Do powrotu metropolity Michała i podróży księcia Mikołaja czarnogórskiego, przywiązują tu wielką doniosłość i obawiają się jednoczesnej akcyi Serbii i Czarnogórza.

„W lasach Bośnii już podobno gromadzą się bandy, jakkolwiek dotąd zachowują się spokojnie.

„Stronnictwo Cankowa przepowiada na czerwiec upadek w Bulgaryi księcia koburskiego — a jeżeli dodać do tego, że Rumunia uzbraja się, umacniając swą granicę od strony Siedmiogrodu, przyznać musimy, że Węgry nie bez powodu niepokoić się zaczynają o przyszłość.

Wistocie położenie staje się obecnie naprężone w stosunkach bałkańskich, i być może nie bez kozery w Berlinie, jak głoszą wieści, zamienione zostało trójprzymierze, na dwuprzymierze niemiecko-włoskie.

Niemcy zawsze przestrzegają ostrożności w swem postępowaniu i — jak

---

16

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

— —

(Ciąg dalszy.)

Pojmuje pani naturalnie, że nie idzie tu wcale o spełnianie podrzędnych obowiązków pokojówki, albo gospodyni... Żądam przyjaciółki, krewnej, córki że tak powiem, któraby czyniła honory domu, a przy stole miejsce naprzeciw mnie zajmowała, jakby była naprawdę moją córką...

— Oto rola jaką pani proponuję...

— Czy pani zgadza się na nią?

— Czy się zgadzam?... Cóż ja mogę odpowiedzieć!— szepnęła sierota składając ręce.—To co mi pan proponuje, zapewnia mi uczciwe, spokojne życie, zapewnia mi przyszłość moję... Ale czyż ja zdolną będę do pełnienia podobnego zadania?

— Dla czego nie?...

— Nie znam wcale zwyczajów świata.....

— Nic nie szkodzi.

— Gdyby szło tylko o czuwanie nad pańskiem dobrem, możebym się godnie z tego wywiązała. Ale pan wspomniałeś o obowiązkach spełniania honorów domu, o zajęciu miejsca przy stole. To wymaga przymiotów, których ja nie posiadam wcale... Obawiam się, abym się nie wydała niezgrabną, lub po prostu śmieszną...

— Niezgrabną!.. śmieszną!.. powtórzył Jakób Lagarde.

— Widocznie pani bardzo źle zna samą siebie. Jak pani może coś podobnego przypuszczać? Przy piękności i gracyi, jakie pani posiada, nawet niezgrabność wydałaby się prześlicznie... Brak pani obycia w świecie, to je w bardzo krótkim czasie zdobędziesz na pewno... Zresztą ja odpowiadam za wszystko... Uważam nadto za potrzebne objaśnić panią, że zajęcie jej nie będzie bynajmniej bezpłatne... Wynagrodzenie równać się owszem będzie wysokości zajmowanego stanowiska i pozwoli pani zapewnić sobie z czasem—byt najzupełniej niezależny. Chcę abyś pani była szczęśliwą i pragnę wszelkich do tego dołożyć starań... Szczęście to w twoim ręku.—No cóż kochane dziecię, zgadzasz się... czy odmawiasz?...

— Nie wolno mi odmawiać temu, co mi tak wspaniałomyślnie podaje uczciwą rękę... byłoby to dowodem braku serca... Nie chcę i nie umiem być niewdzięczną... Proszę jednak o godzinę czasu do namysłu..,

— Czy propozycya moja przestrasza panią w czemkolwiek?...

— O! nie, nie, przeciwnie... Ale...

Marta nie dokończyła.

Jakób mówił dalej.

— Muszę dziś koniecznie odjechać, chcę więc natychmiast wiedzieć czego mi się trzymać należy.

— Proszę pana o godzinę czasu, muszę zapytać o radę...

— Zapytać o radę?—zawołał zdumiony doktór, wiedział bowiem, że Marta nie znała nikogo w Joigny. — Kogóż chcesz pani o to pytać?...

— Matki...

— Masz słuszność moje dziecię—idź pomódl się na tym świętym dla ciebie grobie... niechaj ci matka poświadczy, że pragnę szczęścia... dla ciebie.

I zmieniając nagle przedmiot rozmowy Jakób zapytał:

— Czyś się pani posilała też dziaj?...

— Nie... Nic jeszcze dotąd nie jadłam... Teraz wyjdę... ale jak powrócę to zaraz się posilę.

— Czekamy ze śniadaniem i na odpowiedź stanowczą, bo o trzeciej wyjeżdżamy...

Obaj wspólnicy pożegnali Martę i wyszli.

Zręcznie przez Jakóba odegrana komedya, wywarła odpowiednie na umysł Marty wrażenie — na umysł znękany i osłabiony chwilowo strasznym ciosem, jaki dotknął sierotę.

Gdyby zresztą nawet umysł jej nie był zgnębionym, czyż mogło biedne dziecko wątpić o człowieku, który okazał się tak dla niej wspaniałomyślnym?... Czyż mogła wątpić o ojcu, który odnajdując w niej podobieństwo do ukochanej a utraconej dzieciny, przywiązał się tak odrazu do nieznajomej i poparł ją w najboleśniejszej chwili jej życia?...

Z punktu widzenia Marty, w czynach i słowach amerykańskiego doktora nie było nic takiego, coby wzbudzało podejrzenie.

To też myślała sobie:

— Opatrzność doprawdy zesłała mi tę pomoc nadspodziewanie. Wiem z góry, że mama bardzo będzie zadowolona... Dusza jej powie mi, że to jedyny sposób okazania mojej wdzięczności dobroczyńcy mojemu... powie mi, abym mu ufała we wszystkiem i szczerze jak ojca kochała.

obecnie, zapewne obliczyły, iż nie należy zbyt zacieśniać stosunków przyjacielskich z Austryą, gdyż mogą one zbyt dużo kosztować, jeżeli Austrya da się wciągnąć czynnie w ruchy na półwyspie bałkańskim.

Lepiej wyczekać chwili odpowiedniej i wtedy, przyszedłszy z interwencyą, podyktować warunki, dla siebie przy sposobności biorąc dobry kąsek, do czego dyplomacya w Berlinie zdaje się być dobrze wprawioną.

Kronika polityczna.

— —

Austrya. W Wiedniu słychać, że ambasador tutejszy w Berlinie hr. Szechenyi zostanie odwołanym, a miejsce jego zajmie generał baron Schoenfeld, dowódzca obecny korpusu armii w Gracu stojącego. Ta zamiana dyplomaty na wojskowego, sprawia w dzisiejszych okolicznościach pewne wrażenie.

Niemcy. Konferencya Samoańska przewleka się. Zaszły podobno jakieś trudności, dla poradzenia którym musieli delegaci członkowie zażądać instrukcyj od swoich rządów. Mówią, że konferencya do Zielonych Świąt przeciągnąć się może. Wynurzenia margr. Salisbury w parlamencie angielskim o położeniu Europy, źle podziałały na tutejszą giełdę, a telegram doniósł z Londynu, że i na tameczną również.

Rumunia. Komisya śledcza wyznaczona do ułożenia aktu oskarżenia przeciw dawniejszemu ministeryum Jana Bratiano, zażądała znowu przedłużenia swego mandatu do następującej sesyi parlamentu. Po krótkich rozprawach w Izbie deputowanych, przedłużenie żądane udzielone zostało 76 głosami przeciw 56.

Bulgarya. Założony został kamień węgielny pod budowę gmachu nowej szkoły wojskowej osobiście przez księcia w otoczeniu ministrów i wielu dostojników. Asystowały tej ceremonii oddziały ze wszystkich pułków załogi tutejszej, jako też uczniowie szkoły wojskowej.

Serbia. Na pogrzebie studenta Miskowicza znajdowało się około trzech tysięcy osób. Władza wszelkie możliwe zarządziła środki w celu zapobieżenia rozruchom. Prócz żandarmeryi, po ulicach, któremi szedł pogrzeb rozstawionej, postępował za karawanem szwadron jazdy. W miejscu, gdzie nieboszczyk śmierć poniósł, kondukt się zatrzymał i stowarzyszenia śpiewackie wygłosiły pieśń żałobną „Vecnaja Pamia." Potem wszedł na przyozdobiony wieńcami karawan jakiś młodzieniec i żegnał się ze zmarłym kolegą w imieniu wszystkich studentów. W ciągu przemówienia nazwał on Garaszanina zabójcą i zakończył wykrzyknikiem: „Przeklętym niech będzie człowiek, którego lud dawno już przeklął. Przeklęty Milutin Garaszanin!" a tłum z głośnym wybuchem powtórzył: „Przeklęty!" Za tem pogrzeb ruszył dalej. Porządek nigdzie dotąd zakłóconym nie został, Garaszanina strzeże policya.

* Belgradzki korespondent paryzkiej gazety „Temps", następującą, dużo odmienną od poprzednich daje relacyę wypadków pod datą 27 z. m. o dziewiątej wieczorem:

W wiecu postępowców przez p. Garaszanina zwołanym, na zgromadzeniu rannem wczoraj, uczestniczyło około dwóch tysięcy osób. Przewodniczący miał długą mowę, w której krytykował radykalistów. Posiedzenie skończyło się o południu bez żadnego zajścia.

Inaczej poszło z ucztą, która po posiedzeniu odbyć się miała. Duży tłum ludu zgromadził się przed lokalem i po wzgardliwych krzykach i gwizdaniach wtargnął do sali, wszystko porozbijał i uczestników uczty rozpędził. Nie obeszło się bez razów obustronnych i około dziesiątka rannych zostało na miejscu. Sam p. Garaszanin z trudnością się wydobył. Policya nie mogła dać rady; trzeba było sprowadzić wojsko, a i temu nie łatwo poszło. O czwartej po południu zebrali się postępowcy na drugie posiedzenie, a z obawy napaści uzbroili się wszyscy. Że zaś swoją drogą policya i siła wojskowa czuwały, więc porządek zakłóconym nie został.

* Rząd postanowił usunąć z urzędu dotychczasowego prefekta policyi, gdyż podczas demonstracyi przeciw postępowemu stronnictwu okazał się nietaktownym i nieudolnym. Pociągnięty będzie nadto do odpowiedzialności za opieszałość w wykonaniu otrzymanych rozkazów. Powiadają, że nie przyszłoby wcale do ekscesów, gdyby był prefekt danie sobie w sobotę jeszcze od ministra spraw wewnętrznych instrukcye należycie spełnił.

Uwięziono kilku prowodyrów napaści i rabunku, należących do najskrajniejszej frakcyi radykalnej.

Niektórzy postępowcy zostali także pociągnięci do śledztwa, z powodu wyzywającego zachowania się i niepotrzebnego użycia broni palnej. Podobno, że i sam Garaszanin pociągniętym będzie.

Podług depeszy paryzkiego „Temps" z dnia 28 b. m., było w zaburzeniu dnia poprzedniego czterdzieści osób rannych: z czego trzy czwarte na postępowców wypadło, a dwóch z nich podobno już umarło.

P. Garaszanin obwiniany jest o zabicie studenta Miskowicza. Młodzieniec ten legł rzeczywiście pod ciosami, jakie nań w bójce spadły; ale żadnego na to niema dowodu, żeby legł mianowicie z ręki p. Garaszanina, który był przecie sam napadnięty i w konieczności bronienia się.

Belgia. Pierwszy minister Bernaert bronił w izbie deputowanych rządu przeciw zarzutowi, że jakoby przez policyjnych szpiegów umyślnie rozruchy wywoływał. Gdyby tak w rzeczy samej rząd czynił — były to słowa ministra — dopuściłby się infamii; a więc i posądzanie go o to bez dowodów jest także infamią. P. Bernaert powoływał się na wynurzenia liberalnych dzienników, które wychwalały jego energię w r. 1887, i zarzucał stronnictwu lewemu, iż całą tę sprawę w widokach wyborów podjęło.

Deputowany Bara (z lewicy), obstawał przy swem oskarżeniu, że jakoby ministrowie za pośrednictwem swego agenta Pourbaix ukartowali cały rzekomy spisek, i żądał wyprowadzenia śledztwa parlamentowego.

Konkluzya jego mowy była ta, że sumienie publiczne ministrów potępiło.

Deputowany Jacobs (z prawicy) bronił gabinetu, i wniósł uchwalenie dlań votum ufności; jednocześnie zażądał usunięcia z urzędu naczelnika służby bezpieczeństwa.

Deputowany Frère-Orban (z lewicy), utrzymywał, że powolność rządu w obec tego ostatniego wniosku znaczyłaby tyle, co przyznanie się do uczestniczenia w zbrodni.

Deputowany Bare, przeciwko wnioskowi ufności podał wniosek wyrażenia nieufności względem rządu.

Izba przystąpiła do głosowania i rezolucya deputowanego Jacobs'a, t. j. votum ufności, uchwalone zostało 78 głosami przeciw 36. Ministrowie nie głosowali.

Liczne zbiegowisko ludu czekało przed gmachem parlamentowym. Tłum ten częstował wychodzących ministrów i deputowanych stronnictwa katolickiego obelżywemi krzykami i gwizdaniem.

Miały miejsce aresztowania.

Z pobytu Szacha.

—o—

Władca Persyi, syn słońca Nasr-ed-Din wczoraj rano o 11 w towarzystwie pana Głównego naczelnika kraju, generał-adjutanta Hurki, udał się nadzwyczajnym pociągiem do twierdzy Nowogieorgiewska.

Wyjechał tam jednocześnie cały orszak szacha i liczni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Na dworcu w Nowogeorgiewsku dostojnego gościa powitał komendant twierdzy, poczem zaraz wszyscy przybyli udali się w powozach do fortecy. Szach z całą świtą szczegółowo oglądał twierdzę, obchodził wały i zwiedzał arsenały, a następnie przygotowanym rządowym parowcem objeżdżał nad Wisłą i Narwią wysunięte fortyfikacye.

Podczas tego przeglądu, bardzo zajęły szacha próby poczty gołębiej, tak, że po kilkakroć wyraził swoje zadowolenie i chwalił doskonałą tresurę ptaków, wskutek czego komendant twierdzy prosił o przyjęcie kilkunastu par gołębi, na co szach uprzejmie zezwolił.

Po skończonym przeglądzie, komendant fortecy zaprosił szacha, obecnych dygnitarzy i świtę na śniadanie.

O godz. 4 m. 30 wszyscy udali się na dworzec, i odjechali z powrotem do Warszawy, dokąd przybyli o godz. 5 ej min. 40.

Pociąg nadzwyczajny osobiście przeprowadzał inspektor rządowy dr. żel. w kraju rzecz. rad. st. inżynier Łaskin.

* *

Jadąc na dworzec nadwiślański, zwiedził władca perski po drodze ogród Saski.

Eskortę stanowił oddział kozaków kubańskich,—w trzech dalszych powozach towarzyszyli niektórzy członkowie świty.

Orszak wjechał przez bramę od ulicy Marszałkowskiej, objechał stępa główniejsze aleje ogrodu, którego widok za-

---

Ubrała się w żałobną suknię i podążyła na cmentarz na świeżo usypaną mogiłę, oznaczoną czarnym krzyżem drewnianym i ozdobioną wieńcem nieśmiertelników.

Uklękła, ukryła w dłoniach twarz zalaną łzami i zaczęła modlić się z całej duszy. Kiedy kończyła już modlitwę, stróż cmentarny zbliżył się do niej i zdejmując z uszanowaniem czapkę rzekł:

— Przepraszam panią... wszak pani jest panną Grand-Champ—nie prawda?

— Tak... odpowiedziała młoda kobieta, patrząc ze zdziwieniem na mówiącego.

— Chodziłem do hotelu „Martin-Pecheur", aby prosić panią o pofatygowanie się do nadzorcy.—Powiedziano mi tamże, że pani poszła na cmentarz...

— Pan nadzorca życzy sobie mówić ze mną?—zapytała Marta.

— I prosi panią do kancelaryi.

— Zapewne jest jeszcze jaka formalność do spełnienia?

— Nie proszę pani, nie o to chodzi... Wszystkie formalności zostały załatwione. Pan nadzorca chce pani oddać dokument, którego nie można było wczoraj pani doręczyć, a na który potrzebuje pokwitowania...

Marta poprosiła stróża, ażeby ją poprowadził.

— Proszę pani, rzekł nadzorca po przywitaniu, mam pani zwrócić resztę z sumy, jaką wniosła pani za nabyte na własność miejsce pod grób matki, i proszę o podpisanie się w rejestrze.

Twarz sieroty przybrała wyraz zdziwienia.

— Z sumy jaką wniosłam... powtórzyła... To chyba omyłka... jakieś nieporozumienie z pewnością...

— Nie pomyłka proszę pani—odrzekł nadzorca—kupno sporządzonem zostało na imię pani, a sumę uiścił jeden z pani przyjaciół,—doktór amerykański Thompson, bawiący chwilowo w Joigny.

Marta ze wzruszenia i bolesnej radości, wybuchnęła głośnym płaczem.

— Rzeczywiście—powiedziała po zapanowaniu nad sobą—doktór Thompson jest moim przyjacielem... Najszlachetniejszy to i najpoczciwszy z ludzi...

— Oto proszę pani reszta, a oto regestr do podpisania...

Marta podpisała się w miejscu wskazanem.

— Czy to już wszystko?—spytała.

— Wszystko proszę pani... Trumna zostanie wyjętą i złożoną w składzie dopóki kamieniarze nie skończą roboty...

Młoda dziewczyna wpadła znowu w zdziwienie.

— Kamieniarze?—powtórzyła.

— Od dzisiaj zabiorą się do roboty. Doktór Thompson dał rysunek pomnika, wydał stosowne rozkazy i nadzór mnie powierzył. Zapewniam panią, że wszystko będzie jak się należy...

— Zawsze ten sam — pomyślała sierota. — Co za dusza wzniosła! Co za delikatność. I nic mi nie powiedział... To jakiś człowiek idealny!...

Marta opuściła kancelaryę. Zdawało się jej, że duch matki pochwalił jej postanowienie.

Powróciła spiesznie do hotelu, a gdy Lureau wprowadził ją do saloniku oddzielnego, zastała w nim oczekujących Jakóba i Pascala.

Podbiegła do Jakóba i chciała paść na kolana.

— Panie! — zawołała głosem wzruszonym, — jakże dobrym, jakże szlachetnym jesteś! Nigdy nie zdołam się panu wywdzięczyć za to coś uczynił dla mojej matki. Nigdy! Nigdy!.. Nigdy nie potrafię ci dowieść mojej wdzięczności...

— Potrafisz pani zapłacić mi wszystko z lichwą, jeżeli nie pozbawisz mnie najdroższej córki, którą w tobie odnalazłem...—odpowiedział doktór — jeżeli przyjmiesz moję propozycyę...

— Przyjmuję ją panie!... przyjmuję z całego serca...

— Jestem zatem wspaniale wynagrodzonym!... A teraz śniadanie i przygotowania do drogi, bo za chwilę wyjedziemy.

Po śniadaniu poszła Marta spakować swoje rzeczy.

Musiała rozstać się z miejscowością w której spoczywały zwłoki matki. O! jakże to boleśnie.

Zabrała się z płaczem do zamykania walizy, w której złożyła także papiery po matce pozostałe.

Pomiędzy temi papierami był portfeil, a w nim kwit na zastaw medalu złotego, oddanego do Mont-de-Piété w Joigny.

Złotnik, wyświadczył mi prawdziwą przysługę poradą, abym medal zastawiła zamiast go sprzedawać—pomyślała Marta.—Jak uzbieram trochę pieniędzy—prześlę kwit p. Lureau—i wykupi talizman, co ma mnie zbogacić kiedyś. Mama święcie w to wierzyła!... Jeżeli kiedyś zostanę naprawdę bogatą—to osiedlę się w Joigny i zamieszkam w pobliżu grobu matki, tu chcę żyć i tu umrzeć...

Skończyła przygotowania, zabrała

chwycił monarchę, równie jak i za pierwszej bytności w Warszawie.

Przy bramie od ulicy Niecałej Szach przesiadł się z faetonu do jednego z trzech towarzyszących mu powozów i skierował na dworzec nadwiślański.

* * *

Wieczorem na cześć szacha odbyło się przedstawienie galowe w amfiteatrze na wyspie w Łazienkach.

Zjazd naznaczony był na 9¼.

JW. generał - gubernator z małżonką przybył przed w pół do 10-ej, a zaraz potem nadjechał z Belwederu Nasr-ed-Din, w powozie otoczonym kozakami kubańskiemi, trzymającymi w rękach zapalone pochodnie.

Za Szachem w kilku powozach nadciągnęła jego świta.

Wprowadzony przez Pana Naczelnika kraju władca perski wszedł do loży, powitał JW. Maryę Adrejównę Hurko i zajął miejsce z Jej prawej strony.

Z lewej strony obok Generał adjutanta Hurki, zasiadł generał-adjutant Popow.

W chwili ukazania się Szacha orkiestra teatralna zaintonowała hymn narodowy perski.

Widowisko baletowe składało się z drugiego aktu baletu „Brahma“ i części pierwszego aktu baletu „Miłość i sztuka.

Rozkoszna noc majowa, aleje oświetlone à giorno, tysiące lamp kolorowych, światło elektryczne i ognie bengalskie — nadawały zabawie wczorajszej urok tak czarujący, że nic równie pięknego wyobrazić sobie niepodobna.

* * *

W znanym zakładzie kąpielowym przy ulicy Granicznej, łączącym się z fabryką wód mineralnych w ogrodzie Saskim, kąpał się wczoraj Nasr ed-Dina.

Po wyjściu z wanny, dygnitarz zbliżył się do kasyerki zakładu, pani Bemowej i w uprzejmych słowach, wypowiedzianych poprawną francuszczyzną, poprosił o herbatę.

Posłano natychmiast po nią do pobliskiej cukierni, ale że przyniesiono tylko jedną szklankę, dygnitarz perski dał służącemu 5 marek pruskich i kazał mu przynieść drugą jeszcze szklankę dla pani B. z którą rozmawiał następnie blizko kwadrans czasu... Naraz, pers powstaje i zapytuje pani B., ile się należy za użycie kąpieli i herbatę?

— Jesteśmy już zupełnie i aż nadto sowicie opłaceni — odrzekła pani B.— wasza dostojność uczyniłeś nam wielki zaszczyt, odwiedzając nasz zakład.

Dostojnik perski uśmiechnął się na to zlekka, wydobył ogromną złotą monetę i tę przemocą prawie wręczył pani B., poczem pożegnał ją uściśnieniem ręki. Moneta ma wartości przeszło rubli 40.

* * *

Cesarz niemiecki Wilhelm powiadomił szacha, iż będzie go oczekiwał w dniu 19-ym czerwca, a więc za trzy tygodnie. Z tego powodu pobyt Nasr-ed-Dina w Warszawie zostaje znacznie przedłużony.

Administrator Księztwa Łowickiego, margrabia Zygmunt Wielopolski, na specyalnej audyencyi w Belwederze, zaprosił Nasr-ed-Dina do Skierniewic i Spały.

Szach przyjął te zaprosiny.

Po drodze Nasr-ed-Din zatrzyma się w Rudzie Guzowskiej, dla zwiedzenia fabryk w Żyrardowie.

Z polecenia p. Dietricha, w miejscowości tej czynią się liczne przygotowania, aby jaknajświetniej władcę wschodniego ugościć.

Podobnież w pałacu Cesarskim w Skierniewicach, odbywają się świetne przygotowania.

W Spale Nasr-ed-Din zajmie pałacyk myśliwski.

Władca Iranu ma przepędzić w Spale cztery lub pięć dni, poczem powróci do Warszawy.

* * *

W drodze do stolicy Niemiec dwór perski zatrzyma się po całym dniu w Toruniu i Poznaniu.

* * *

Jutro w niedzielę o 11-ej rano zwiedzi szach instytut głuchoniemych i ociemniałych.

Głuchoniemi popisywać się będą mową migową, ociemniali zaś śpiewem i muzyką.

Profesor muzyki p. Stattler wyuczył ociemiałych marsza perskiego.

* * *

* (Art. nad.) *Szanowny Redaktorze!*

Upraszam Szanownego Pana o łaskawe zanotowanie w „Dzienniku“ dla sprostowania wiadomości nie dość dokładnie podanej we wczorajszym numerze,— że pierścień brylantowy, który otrzymała córeczka moja pięcio letnia, Helenka, został nam przysłany do mieszkania (Nowy Świat 21), andyencya zaś nie była niczem innem jak tylko podziękowaniem za to JKM. Szachowi perskiemu, przy czem Helcia bez żadnego zmieszania podała z ukłonem mały bukiet z róż i gardenii. Bukiet ten został łaskawie przyjęty z poleceniem włożenia go w wodę.

Racz przyjąć i t. d.

Bronisława Jezierska.

Z miasta i kraju.

— —

* **Senat rządzący** wyjaśnił, iż kupujący ze świadomością rzeczy kradzione, odpowiada na równi z winnym kradzieży za wszystkie straty materyalne, spowodowane przez kradzież.

* „Nowosti“ donoszą, iż ministeryum dóbr państwa zamierza zorganizować przy szkołach rolniczych praktyczne kursa wyrobu serów.

* **Straż ogniowa** otrzymała polecenie zlewania następujących placów i ulic: podwórza zamku, placu zamkowego, Nowego Zjazdu, ulicy Aleksandrowskiej, placu św. Aleksandra; Alei: Ujazdowskiej, Belwederskiej, Szucha i części Jerozolimskiej codziennie, trzy razy zaś w tygodniu w parku Łazienkowskim. Aby ulżyć ludziom i koniom, naczelnik straży zwrócił się do zarządu kanalizacyi, o pozwolenie czerpania wody z kranów pożarnych.

* **Nominacya.** Rzeczywisty r. st. Popow, naczelnik dyrekcyi naukowej warszawskiej, mianowany został pomocnikiem kuratora okręgu naukowego warszawskiego w miejsce rz. r. st. Sidorskiego, uwolnionego od służby na własne żądanie.

* **Losowanie.** Radca tajny senator Gudowski, Edward Grabowski, Schouppe, Paprecki, Temler, Zieliński, Makowiecki, Jan Gautier i Bichniewicz, w środę uczestniczyli przy zwijaniu numerów przeznaczonych do losowania listów zastawnych miejskich, które odbywa się dziś, a skończonem zostanie w poniedziałek.

* **Stan wody na Wiśle** wynosił wczoraj niespełna stóp 2.

Do brzegu dobiło dnia wczorajszego sporo tratew z następującym ładunkiem: z fabryki cukru „Leonów“ w Duninowie 265 beczek żywicy, wagi 78,200 funtów; z Rokityna w gub. Lubelskiej budulcu sosnowego 1,880 sztuk, wartości 20,000 rs.; z Annopola w gub. Lubelskiej—tegoż materyału 1,030 sztuk oraz 497 sztuk planksonów dębowych do budowy okrętów i 452 sztuk murłatów, na ogólną wartość 15,000 rs.; z Radlina, w Galicyi, dostarczono 3 tratwy podkładów kolejowych dębowych w ilości 8,000 sztuk, wartości 12,000 rs.; z Duninowa 400 beczek cementu, wagi 120,000 funtów a nadto dowieziono 700 pudów żelaza.

* **Zarządzający warszawskim kantorem pocztowym** zawiadamia, iż z dniem dzisiejszym dla dogodności korespondentów zamieszkałych w pobliżu kolei żelaznych: wiedeńskiej, terespolskiej i nadwiślańskiej, niezależnie od przesyłki korespondencyi pociągami pocztowemi, ustanowione zostało jeszcze przesyłanie korespondencyi oraz gazet i wydawnictw peryodycznych przez nadkonduktorów; a) do Pruszkowa, Grodziska, Rudy Guzowskiej, Skierniewic i Radziwiłowa pociągiem wychodzącym z Warszawy o g. 6 ej m. 30, b) do Mrozów pociągiem wychodzącym o g. 10-ej wieczorem, c) do Jabłonny, Nowego Dworu i Płudów o g. 9-ej rano i d) do Otwocka pociągiem wychodzącym o g. 8-ej wieczorem.

* **Jubileusz.** Wczoraj czcił Kraków jubileusz pięćdziesięcioletni najznakomitszego etnografa polskiego Oskara Kolberga.

Szacowne owoce półwiekowej jego pracy uwydatniają 27-m grubych tomów, które jako wydawnictwa specyalne a kosztowne, nie rozpowszechniły się wśród szerszej publiczności i znane są tym jedynie, co się sami etnologii poświęcili.

W roku 1857 wydał Kolberg pierwsze swe dzieło p. t. „Pieśni ludu polskiego.“

* **„Ogród pod szkłem.“** Nakładem „Biblioteki Ogrodnika Polskiego“ świeżo wydana została praca Tomasza Riversa, zatytułowana: „Ogród pod szkłem.“ Rzecz tę z języka angielskiego przełożył starannie współredaktor „Ogrodnika Polskiego,“ p. Władysław Kaczyński, zastosowując pracę tę do warunków miejscowych. Broszurę tę uważamy za prawdziwie pożyteczną, zarówno dla miłośnika ogrodnictwa, jak i dla o-

---

resztkę pieniędzy, jaka jej pozostała, zamknęła kuferek i poszła dać znać, że gotowa.

W godzinę potem, ubrana w grubą żałobę, znalazła się na stacyi kolei w towarzystwie Jakóba i Pascala.

Byli oni obydwa niezwykle rozradowani.

Za chwilę pociąg nadszedł, rozległ się okrzyk:

— Paryż i stacye pośrednie—do wagonów!...

Dwaj mężczyźni i młoda kobieta zajęli miejsce w pustym przedziale klasy pierwszej.

Marta umieściła się w kąciku, mając naprzeciw Jakóba i Pascala.

Biedne dziecko zaledwie łzy wstrzymywało, myśląc ciągle: kiedy też uklęknę znowu na mogile mojej matki?...

— —

XX.

Pascal i Jakób odegrali swe role po mistrzowsku.

Pewni obecnie powodzenia, oddawali się marzeniom przyszłych sukcesów, marzeniom, które spodziewali się w jak najkrótszym czasie urzeczywistnić.

Przybywszy do Paryża, nie kazali się zawieść do jednego z tych świetnych hoteli, które się nazywają Grand-Hotel, Hotel Continental lub Hotel du Levre, lecz do jednego z tych domów wygodnych i spokojnych, które zamieszkują cudzoziemcy z wyższego towarzystwa, unikający kosmopolitycznej zgrai i hałasów.

Dom ten dobrze utrzymany i dobrą cieszący się opinią, sąsiadował z kościołem świętej Magdaleny i nazwanym był hotelem Parlamentu.

Jakób Lagarde, albo raczej doktór Thompson, najął tu na pierwszem piętrze mieszkanie, składające się z przedpokoju, sali jadalnej, salonu i trzech pokoi sypialnych.

Dla Marty przeznaczony został lokal zupełnie oddzielny, z wielkim gabinetem gotowalnianym i salonem.

— Drogie, kochane dziecię — rzekł do niej Jakób. — Zanim się ostatecznie urządzimy, co zapewne niezadługo nastąpi — zamieszkamy tymczasem tutaj. Króluj tu i rozkazuj jak ci się podoba, cała służba obowiązana gorliwie spełniać twoje rozkazy. — W ciągu kilku pierwszych dni, uprzedzam cię, będziesz osamotnioną, bo i ja i Pascal latać będziemy za interesami. — Każę ci sprowadzić książek, abyś miała czem rozerwać.—Zresztą, mam tutaj kuzynkę, którą odwiedzę i która zapewne będzie ci chętnie dotrzymywać towarzystwa...

Sierota westchnęła.

— Niech się pan o mnie nie troszczy, ja nigdy się nie nudzę—samotność będzie mi owszem bardzo miłą...

— O!—zawołał żywo Jakób—zabraniam ci stanowczo oddawać się melancholicznym marzeniom o przeszłości, ta przeszłość, to ogromne zmartwienie. Jesteś bladą, policzki masz zapadłe. Niewiele brakuje, abyś się rozchorowała, a ja chcę abyś była zdrową.—Nakazuję ci najzupełniejszy spokój moralny...

Marta uścisnęła rękę doktora i z melancholijnym uśmiechem szepnęła:

— Będę spokojną, przyrzekam.

Jakób kazał podać obiad na górę, poczem poszło każde do swojego pokoju.

Godni wspólnicy, odłożyli zajęcia do jutra.

Pierwszym krokiem Pascala, było złożenie wizyty owej Angeli, o której wspominał, jak o dobrej i wiernej przyjaciołce, jako o tej, która może się bardzo przydać do przeprowadzenia planów zamierzonych.

Wybierali się razem z Jakóbem.

O dziewiątej rano, obaj kończyli toalety.

Przed wyjściem, Jakób przywołał jedo z pokojówek i kazał jej pójść do Marty, dowiedzieć się jak noc przepędziła, a zarazem powiedzieć, że powróci z sekretarzem o dwunastej na śniadanie.

Przed bramą oczekiwał sprowadzony powóz.

W chwili wsiadania, Jakób zapytał:

— Gdzie się najpierw udamy?...

— Do Angeli—odpowiedział Pascal.

I zawołał na stangreta:

— Ulica Caumartin Nr. 54.

Powóz się potoczył.

Pascal Saunier, na dwa lata przed uwięzieniem, był bardzo zakochany w Angeli Martin i jeżeli stał się fałszerzem, to głównie dla tego tylko, aby mieć możność zadawalniać kaprysy swojej przezutnej kochanki.

Angela Martin, uchodząca za bardzo piękną, pomimo, że nie była już ani pierwszej, ani nawet drugiej młodości, dochodziła bowiem lat czterdziestu pięciu, podzielała szczerze uczucie pięknego Pascala, sekretarza wówczas hrabiego Filipa de Thonnerieux.

Uwięzienie ukochanego odczuła tem dotkliwiej, iż pomimo całego swego upadku moralnego, czuła się odpowiedzialną za czyn przez niego popełniony.

grodnika z zawodu, zwłaszcza, że hodowla drzew owocowych pod szkłem w doniczkach, traktowana być może i jako zajęcie przyjemne i jako zatrudnienie zyskowne.

* **„Birżewyja Wiedomosti"** z powodu znacznego zapotrzebowania akcyj kolei nadwiślańskiej, które osiągły wysoki kurs 111 rs. za akcyę, wyraża domniemanie, że jest to machinacya nowego syndykatu amsterdamskiego, z Lipmanem, Rosenthalem i sp. na czele, który pragnie i te akcye narzucić belgijczykom. Dziennik petersburski wyraża z tej racyi zdziwienie, ponieważ uważa za nieprawdopodobne, aby kolej nadwiślańska mogła uwolnić się od gwarancyi rządowej.

* **Z dziennikarstwa.** „Kłosy" z ostatniego tygodnia są bardzo ożywione i noszą na sobie zupełnie charakter wielkich illustracyj francuzkich lub angielskich, które starają się prenumeratorów swoich zapoznać przedewszystkiem z życiem bieżącem, ilustrując je ołówkiem najlepszych rysowników. Udatne bardzo szkice z wycieczki artystyczno-literackiej do Brzegów, uprzytomnią nie jednemu chwile przyjemnie spędzone, a wyborne obrazki z Wystawy pracy kobiet, dla prowincyi mogą służyć uzupełnieniem opisów i sprawozdań. W parze z ożywieniem artystycznem idzie i treść pisma. Szczególną uwagę należałoby zwrócić na studyum krytyczne p. Marrené: *„Ziemia w powieści naszej,"* w którem autorka podnosi znaczenie ziemi, jak własności, dla naszego społeczeństwa, w pojęciu wybitniejszych autorów.

Również ciekawe są *„Listy z Paryża,"* pani Seweryny Duchińskiej, pisane barwnie, żywo i interesująco. Między innemi wiadomościami autorka wspomina o zabytkach historycznych polskich, odkrytych przez p. Kalenbacha w Britisch Museum w Londynie, a głównie o Modlitewniku Zygmunta I z r. 1524.

* **Jutrzejszy jubilat.** Oznaczony na 8-go z. m. obchód 50-cio letniego jubileuszu kapłaństwa proboszcza kościoła św. Stanisława na Woli, ks. kanonika Ignacego Habielskiego, odkładany później kilkakrotnie na inne dnie, ostatecznie odbędzie się jutro, w niedzielę o g. 10-ej z rana w wymienionym kościele. Ks. Ignacy Habielski, zalicza się do najstarszych kapłanów w naszem mieście. Urodzony d. 23 listopada 1811 r., z lat najmłodszych okazywał chęć do stanu duchownego. Miejscem, gdzie ujrzał światło dzienne—był Tomaszów. Rodzice Ignacy i Katarzyna Habielscy, odumarli go jeszcze chłopięciem w czasie cholery. Do gimnazyum w Piotrkowie wstąpił w 1825 r., i ukończywszy 6 klas, opuścił mury szkolne ze świadectwem dojrzałości. Do seminaryum duchownego w Warszawie, przy katedrze św. Jana egzystującego, wstąpił w roku 1834, i pozostawał w niem przez lat cztery.

Pierwsze święcenie otrzymał d. 19-go grudnia 1835 r., drugie dnia 31 grudnia 1837 r.—dyakonat d. 2 lutego 1838 r., wreszcie na kapłana wyświęcony został d. 24 lutego 1839 r. w kościele św. Krzyża w Warszawie. Wyświęcił go biskup-sufragan warszawski, ks. Tomasz Wieniawa Chmielewski, ówczesny administrator archidyecezyi. Prymicye odbywał jubilat w kościele św. Kazimierza na Tamce, w dziesięć dni po otrzymaniu święceń kapłańskich. Następnie od 1839 r. do 1 marca 1844 r., ks. Habielski pełnił obowiązki wikaryusza przy kościele w Górze Kalwaryi. Do r. 1847 administrator parafii wolskiej, mianowanym został wikaryuszem przy kościele św. Jana w Warszawie, gdzie piastował ten urząd do d. 15 kwietnia 1869 r. Następnie został proboszczem ponownie kościoła św. Stanisława na Woli—i piastuje tę godność do dnia dzisiejszego. Dwadzieścia kilka lat sprawowania obowiązków kapłańskich w jednem miejscu, zacieśniły węzły wzajemnej sympatyi i przywiązania parafian wolskich, którzy widzieli w nim zawsze przyjaciela gotowego do rady i pomocy, do poświęceń największych, częstokroć z zaparciem się własnego „ja". I teraz jeszcze kapłan-jubilat, pomimo dobiegającego już ósmego krzyżyka, nie szczędzi wcale sił i pracy nad umoralnieniem powierzonego mu ludu, opiekuje się nim jak ojciec. Ks. Habielski nadto przez lat 4 od 20 marca 1849 do 1853, był opiekunem wydziału wsparć dla ubogich, przy Towarzystwie dobroczynności, następnie przez lat 22—sekretarzem tegoż wydziału.

Za 20-to letniej działalności jego w kościele wolskim, postawiono ołtarz wielki, odnowiono z gruntu dwa ołtarze boczne, sprawiono organ nowy, trzy dzwony na wieży, wreszcie wzniesiono budynek na wikaryat przeznaczony i parkan dokoła cmentarza, nie licząc częstych restauracyj zewnętrznych i wewnętrznych w kościele. On pierwszy w 1882 r. wyjednał pozwolenie od rządu na cmentarz grzebalny dla parafian wolskich, których liczba dochodzi obecnie do 18,000 dusz. Na uroczystość jutrzejszą prócz J. E. Arcybiskupa warszawskiego, ks. Wincentego Chościak Popiela i biskupa Ruszkiewicza, zaproszeni zostali 32-ej kapłani z dekanatu warszawskiego.

Chór miejscowy pod dyrekcyą miejscowego organisty p. Aleksandra Krzemińskiego, śpiewać będzie mszę Krogulskiego nr. 8 z towarzyszeniem organów i orkiestry, trzy kwartety na głosy mieszane 1) „O Boże łaskawy" 2) „Kapłana Twego" 3) „O panie przedwieczny", tudzież na powitanie arcybiskupa „Ecce sacerdos" i solo tenorowe Mercadantego, wykonane przez p. Gesztowta. Sakramentu Bierzmowania udzielać będzie ks. Arcybiskup przed nieszporami.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 17. wczoraj w południe ciepła stopni 28.

Nora złodziejska. Nocy onegdajszej straż ziemska wykryła we wsi Młociny norę, w której znajdowali schronienie złodzieje i rozmaite podejrzane indywidua.

Kryjówkę tę urządziła Fajga Działoszyńska, niedawno przybyła z Częstochowy.

Pomysłową gospodynię wraz z jej pensyonarkami osadzono w areszcie.

Przy pracy. Wczoraj w fabryce pod nr. 2 przy ulicy Smolnej, Emanuel Rakowski, robotnik, przy układaniu szyn upadł, a ciężkie sztaby żelaza przygniotły mu plecy.

Wydobyto R. z ciężkiem uszkodzeniem w krzyżu i odwieziono do szpitala św. Rocha.

Życiu robotnika grozi niebezpieczeństwo.

Bazyli Kontowski, robotnik odnawiający dom pod nr. 17 przy ulicy Świętojańskiej, został uderzony dachówką spadłą ze znacznej wysokości.

Kontowski otrzymał ciężką ranę na głowie.

Kradzieże. Z mieszkania p. Alojzego Rutkowskiego, studenta uniwersytetu pod nr. 84 przy ulicy Jerozolimskiej, skradziono garderobę i bieliznę.

— Józefowi Kujawskiemu pod nr. 28 przy ulicy Mostowej, skradziono zegarek z dewizką.

— W koszarach mirowskich B. Wintermanowej, skradziono chustkę, w której rogu były zawinięte dwa kosztowne pierścionki.

— Garderobę i różne przedmioty, skradziono: pod nr. 49 przy ulicy Piwnej u N. Kozłowskiego i pod nr. 59 na Nowolipiu u Brutnera.

— Z przedpokoju składu maszyn Fryderyka Halkadera przy ulicy Mazowieckiej pod nr. 11, nocy wczorajszej przez otwarte okno, skradziono surdut czarny, żakiet, kapelusz i parasolkę; w surducie oprócz notatek znajdowało się gotówką kilkanaście rubli.

Wypadek z ogniem. Ubiegłej nocy około godziny $11^{3}/_{4}$ przy ulicy Daniłowiczowskiej, zauważono wydobywający się dym z piwnicy pod nr. 9, zajętej na hurtowy skład materyałów aptecznych p. Spiesa. Zawiadomiono niebawem pobliski oddział ratunkowy straży, i ten przybywszy na miejsce, zaczął działać przez wyloty piwniczne, gdyż do wnętrza z powodu duszącego dymu dostać się było niepodobieństwem. Wkrótce przybyły pozostałe oddziały straży i ogień wspólnemi siłami ugasiły.

Po ustąpieniu dymu wydostano opaloną pakę, w której znajdowały się resztki gąsiorów z wypalonym kwasem saletrzanym.

Straty stosunkowo niewielkie. Skład asekurowanym jest w warszawskiem Towarzystwie ubezpieczeń na 60,000 rs.

Pożar z powodu nagromadzonych w wielkiej ilości materyałów wybuchowych, przedstawiał groźne niebezpieczeństwo, które jednak szczęśliwie zażegnano.

* **Psków.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Psków jest jednem z najstarożytniejszych miast w Cesarstwie, gdyż już w X i XI w. kronikarze o niem wspominają. Niegdyś, jako stolica pewnego rodzaju rzeczypospolitej, prowadziło obszerny handel z miastami Wielkiej Hanzy, z Litwą i Polską.

Z wspomnień dawnej wielkości i bogactwa, pozostały Pskowu mury miejskie z kilku jeszcze dobrze zachowanemi basztami, wspaniały sobór św. Trójcy i moc cerkwi.

Położenie Pskowa jest bardzo malownicze, gdyż leży ono przy zbiegu dwóch

---

za puszczenie w obieg i dla niej weksla sfałszowanego.

Przez czas też dwuletniego pobytu Pascala w Nimes, Angela nie przestawała o nim myśleć, pisywała do niego i nadsyłała mu pieniądze.

Będąc pewną, że uwięziony kocha ją ciągle jeszcze, wytworzyła sobie z tej miłości na starość pewien rodzaj romansu pensyonarskiego i czekała na powrót amanta do Paryża z gorączkową niecierpliwością.

Rzadko się zdarza, aby córy Ewy tej co Angela kategoryi, potrafiły przywiązać się do kogoś aż do abnegacyi najzupełniejszej, aż do wszelakiej ofiary i aby ta abnegacya i ta ofiarność pochodziły z pobudek szlachetniejszych, ze wznioślejszych uczuć.

Angela Martin, była właścicielką magazynu i część zysków otrzymywanych z zakładu przesyłała Pascalowi do Nimes, ażeby mu zamknięcie mniej ciężkiem uczynić.

Sekretarz hrabiego de Thonnerieux, był nędznikiem bez czci i wiary, ale najostatniejszy wyrzutek ma zwykle jakąś mniej opancerzoną w sercu komórkę...

Pascal czuł prawdziwą wdzięczność dla Angeli i chciał jej dać tego dowód, chciał ją przypuścić do udziału w przyszłej fortunie swojej, ale jednocześnie gotów był pozbyć się jej w każdej chwili, w której stanęłaby mu na zawadzie. Że jednak przypuszczał że owszem, może być mu użyteczną, chciał utrzymać z nią stosunki jaknajlepsze.

Angela była bardzo inteligentną i miała duże powodzenie, ale miała ten fatalny zwyczaj, że nic nigdy nie odkładała na czarną godzinę.

Bardzo rzetelna jako kupcowa, prowadziła książki swoje z nadzwyczajną dokładnością, ale stawała się szczytem rozrzutności, gdy nie chodziło o kupno lub sprzedaż.

Nadzwyczajna elegantka i lubiąca się bawić, całe swoje zyski wydawała na loże do teatru, na powozy, i wesołe obiadki w restauracyach bulwarowych.

W miarę jak się zbliżał czas powrotu Pascala, zmieniła zupełnie tryb życia.

Nie wydawała obiadów, nie jeździła powozami, nie bywała w teatrach.

Pozaprowadzała wszystkie możliwie największe oszczędności, stała się nawet skąpą.

Chciała godnie przyjąć przyjaciela, poprzysiądz, że przez cały czas jego nieobecności, była wzorem wierności i cnoty i pokazać napełniony woreczek, nie ukrywając wcale przed sobą, że to będzie dla niego niespodzianką najprzyjemniejszą.

Od chwili gdy Pascal dał jej wiadomość, iż nazajutrz opuszcza Nimes, Angela Martin, straciła zupełnie głowę.

List otrzymany z Joigny zaniepokoił ją straszliwie.

Co znaczyło to opóźnienie, z którego Pascal nie tłómaczył się wcale, a które zdawało się bardzo podejrzanem?

Przypuszczała, że jest oszukiwaną.

Mówiła sobie, że ex-więzień może się obejść bez niej i nic sobie z niej nie robi...

Może ma nawet zamiar nie pokazać się jej wcale.

Złość i żal nastąpiły po wielkiej radości.

Nie spała i nie jadła—zapomniała nawet o wyrwaniu kilku srebrnych niteczek, które coraz częściej zaczynały się ukazywać w jej gęstych płowych włosach.

Można też wyobrazić sobie jej uciechę, gdy naraz około dziesiątej rano, odezwał się dzwonek u drzwi jej mieszkania w antresoli.

Ubrana w kaszmirowy szlafrok i pantofelki, poszła sama drzwi otworzyć.

Zobaczywszy Pascala krzyknęła i zbladła. Płacząc, pociągnęła go do przedpokoju, i nie mówiąc ani słowa, rzuciła mu się na szyję.

— A tom ja dopiero głupia! — zawołała nareszcie, wielka radość zmieniła mnie w fontannę.—Będziesz się ze mnie wyśmiewał dzieciaku?...

Pascal nie myślał wcale się wyśmiewać, bo sam miał także łzy w oczach.

Po pierwszym wylaniu uczuć, kochankowie przeszli do salonu, służącego zarazem za magazyn, skoro różne ubiory damskie leżały porozkładane po kanapach i krzesłach.—Ex-sekretarz hrabiego de Thonnerieux, przedstawił doktora Thompsona i dodał:

— Nie przyszedłem do ciebie sam, dla tego tylko, że potrzebujemy razem porozmawiać o interesach...

— Ho!... ho!...

— O bardzo ważnych interesach...

Angela śmiać się zaczęła.

— Nie powinno to cię dziwić — że mnie to bawi trochę!... no ale dobrze!... siadajmy i rozmawiajmy...

I wierna przyjaciółka Pascala rzuciła się na małą kanapkę, pozbierawszy z niej wprzódy jakieś aksamitne okrycia i dwie czy trzy spódnice jedwabne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czek: Pskowy i Wielikiej i po obu brzegach takowych. Przez Pskowę prowadzi na t. zw. „Zapskowje" most kolejowy bardzo ładnej konstrukcyi, wsparty na dwóch filarach. Samo miasto opuszczone i zaniedbane pod wieloma względami, choć nie wieleby potrzeba na to, by zrobić zeń bardzo ładne, bo jest materyał po temu. Są tu dwa ogrody publiczne i ogród botaniczny, ten ostatni wcale porządnie utrzymany, prócz tego wiele ogrodów prywatnych, rozłożonych na górzystych brzegach Wielikiej, co w połączeniu ze starożytnemi murami i cerkwiami nadaje miastu malowniczy widok. — Psków jest stacyą drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej, a oprócz tego wkrótce otwartą tu zostanie nowo zbudowana linia pskowsko-ryska, której zarząd tu się znajduje. Parowce krążące po jeziorze Pskowskiem, przez rz. Embach utrzymują komunikacyę z Dorpatem i innemi miastami.

Ludności liczy Psków około 35,000, w tej liczbie kilka tysięcy niemców (z Kurlandyi), czuchońców i t. p. Niemcy przeważnie zajmują się handlem, a wszelkie restauracye, hotele, masarnie i piekarnie wyłącznie prawie do nich należą.

Polaków, licząc w to już i najbliższą okolicę (gdyż jest kilku obywateli Polaków w obrębie gub.), jest około 1,000 dusz, przeważnie inteligencyi. Najwięcej inżynierów obu dróg żelaznych, urzędników różnych władz miejscowych i kolei warszawsko-petersburskiej, prócz tego dwóch doktorów, rejent oraz wielu b. obywateli wiejskich. W okolicy jest w leśnictwach rządowych 4 Polaków. Kościół katolicki w stylu, przypominającym nieco romański, o dwu wieżach, jest obszerny, czysto i porządnie utrzymany, co jest zasługą księdza kanonika W., prócz niego jest dwóch księży, gdyż tutejsza parafia obejmuje całą gubernię. Pomimo iż wyższa inteligencya licznie jest reprezentowaną w naszej kolonii, łączności wszelako jest bardzo mało. Pism polskich miejscowa poczta odbiera zaledwie kilka, a książek polskich prawie nie można spotkać po domach.

Królestwo jest reprezentowane przez młodzież uczącą się w szkole mierniczej tutejszej. Na ogólną liczbę uczniów jest 1/3 Polaków. Szkoła tu porządnie prowadzona, ze znaczną liczbą stypendyów rządowych, które Polacy z łatwością otrzymują. Nie zawadzi zwrócić uwagę na znaczną liczbę zakładów naukowych w jakie Psków obfituje. Prócz gimnazyum męzkiego i żeńskiego, jest szkoła realna, szkoła miernicza, korpus kadetów, seminaryum prawosławne, prócz tego kilka ochron i przytułków, oraz prywatnych zakładów naukowych żeńskich (niemieckich przeważnie). To też w dzień niedzielny ulice roją się od młodzieży szkolnej obojga płci. Sklepów utrzymywanych przez Polaków jest kilka, między innemi księgarnia, w której wszelako ani jednej polskiej książki niema — jest szewc warszawski żyd, który fatalnie partoli, i z tego względu porządny szewc warszawski mógłby liczyć na powodzenie, bo obuwie miejscowe liche, a drogie. — Prócz dystylarni i browarów, oraz młynów, Psków posiada tylko fabrykę zapałek i narzędzi rolniczych — reszta wszystko się przywozi przeważnie z Królestwa, zaczęwszy od drożdży i szkieł do lamp, aż do perkalów i sukien.

Silvanus.

Z różnych stron.

—o—

× Za „Pfui." Przypomną sobie czytelnicy, że w czasie ostatniej mowy ks. Bismarcka w parlamencie niemieckim jeden z deputowanych zawołał „Pfui!" Bismarck oburzył się tem bardzo, lecz marszałek parlamentu, Levetzow, nie udzielił za to nagany deputowanemu. Sprawa ta wywołała wielką wrzawę w dziennikarstwie berlińskiem, a szczególnie „Deutsches Tageblatt" wystąpił bardzo ostro a nawet obelżywie przeciw marszałkowi. Otóż na wniosek hr. Kleista prezydyum biur parlamentu uchwaliło dziennik ów wyrzucić z czytelni parlamentarnej a sprawozdawcy tegoż odebrać bilet wstępu do loży dziennikarskiej. Dzienniki berlińskie wyrażają nadzieję, że plenum parlamentu zmieni uchwałę prezydyum.

× Śmierć Nelsona. „Revue Retrospective" odkryła nareszcie nazwisko Francuza, który w bitwie pod Trafalgar zabił słynnego admirała angielskiego, Nelsona. Nazwisko jego redakcya tego pisma wynalazła w pamiętnikach sierżanta Roberta Guillemarda, który w bitwie owej był po raz pierwszy w ogniu i znajdował się na pokładzie okrętu „Redoutable."

O zabiciu Nelsona sierżant ów pisze:

„Na tylnym pokładzie okrętu „Victory" stał oficer o jednej ręce, z mnóstwem orderów na piersiach. Sądząc z tego, co opowiadano mi o Nelsonie, nie wątpiłem ani chwili, że widziałem właśnie sławnego admirała. Otaczało go kilku oficerów, którym on wydawał rozkazy. W chwili, w której go spostrzegłem, w pobliżu niego padło kilku majtków, zabitych kulami moich towarzyszów. Ponieważ nie wydano mi rozkazu zejść z kosza masztowego i prawdopodobnie o mnie zapomniano, uważałem za swój obowiązek strzelać na tył pokładu okrętu angielskiego, który właśnie znajdował się tak blizko. Mogłem mierzyć do pojedynczych ludzi—wolałem jednak strzelać do całych grup, jakie tworzyli na owym okręcie oficerowie i majtkowie. Naraz na pokładzie „Victory" zauważyłem wielki ruch. Wszyscy rzucili się w stronę owego oficera, którego brałem za Nelsona. Upadł, przykryto go płaszczem i wyniesiono. Ruch, jaki na owym okręcie panował, dowodził, że się nie myliłem, iż to był istotnie admirał. Za chwilkę ogień na „Victory" ustał; cała załoga zeszła z pokładu."

Guillemard dowiedział się wkrótce, że Nelson zmarł wskutek rany, otrzymanej od kuli, która trafiła go w plecy i naruszyła kość pacierzową. Guillemar nie wątpi ani chwili, że to on zabił zwycięzcę z pod Abukiru.

Jakim sposobem jednak stało się, że nikomu o tem nie wspomniał? Wszak mógł wiedzieć, że za zabicie admirała angielskiego otrzymałby z pewnością wysoki order a nawet awans wojskowy? To milczenie jego pozwala nam przypuszczać, że Guillemard się mylił.

× Uprzejmy admirał. Dzienniki francuzkie opowiadają, że zmarły niedawno wice-admirał Jauréguiberry był dla kobiet nader uprzejmym, zwłaszcza dla pięknych i młodych. Umiały też one korzystać z tego, w czasie kiedy wice-admirał, dowodząc eskadrą na morzu Śródziemnem, stał na kotwicy w Cannes, Nizzy lub przy sąsiednich wyspach. Damy, przebywające w tych miejscowościach na kuracyi, przybywały bardzo często na okręt admiralski, wiedzione wrzekomo ciekawością przyjrzenia się olbrzymiemu pancernikowi. Jauréguiberry był zawsze na ich usługi i urządzał dla pięknych gości przyjęcia i zabawy, które nie podobały się przecież ministrowi marynarki, admirałowi Pothuan, Ten, sądząc, że zbyt częste wizyty dam przeszkadzają wice-admirałowi w służbie, dawał mu nieraz do zrozumienia, że uprzejmość jego jest zanadto wielką, ale—napróżno. Minister chwycił się więc innego środka. Zdarzyło się właśnie, że na pokład okrętu admiralskiego, stojącego w porcie w Nizzy, przybyła pewna dama, dla której wice-admirał, jak zwykle, był znów bardzo uprzejmym. Zasiadano właśnie do stołu, kiedy majtek, stojący na straży, zawiadomił admirała, iż z brzegu dają sygnały. Telegram znakowy opiewał: „Minister marynarki poleca, aby statek „Richelieu" wyruszył natychmiast, bez komunikowania się z lądem, do Marsylii". Wice-admirał musiał być posłusznym, okręt podniósł kotwicę i popłynął do Marsylii wraz z piękną damą, która właśnie na ten dzień zaprosiła mnóstwo gości na wieczór. Musiała odbyć podróż przymusową do Marsylii, a goście napróżno czekali na gospodynię domu, która przybyła pociągiem kolei żelaznej dopiero nazajutrz. Odtąd Jauréguiberry nie odbierał już wizyt na pokładzie swego okrętu.

NEKROLOGIA.

— —

† Ś. p. Maksymiljan Piętowski, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 63, przeniósł się do wieczności d. 30-go Maja r. b. Pogrążeni w smutku: żona, dzieci i wnuki, zapraszają krewnych przyjaciół i znajomych zmarłego, na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające w dniu 2-im czerwca, to jest w niedzielę, o godzinie 9-ej zrana w kościele św. Aleksandra na placu trzech Krzyży, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu z tegoż kościoła na cmentarz Powązkowski o godzinie 3-ej po południu. 1241

Z prasy ruskiej.

* „Petersburskie Wiedomosti" piszą z tego samego powodu:

„Na kogo spada wina za krwawe sceny belgradzkie?.. Niewątpliwie na tych, którzy stoją po za ich plecami. Zbyt gładko i cicho ustalała się w Serbii era narodowa, trzeba więc było zamącić i zatamować prawidłowy jej przebieg. Nie można już było przywrócić władzy postępowcom, ale za to udało się przedstawić Serbię na nowo w oświetleniu rewolucyjnem. Tą ostatnią okolicznością pocieszali się w Wiedniu.

„Ale co będzie teraz? Dyplomacya ruska ma w każdym razie czas do przygotowania się na wypadek wszelkiego rodzaju niespodzianek."

* „Graždanin" z powodu znanych zaburzeń w Belgradzie pisze:

Ponieśli okrutną klęskę, ale taki los czeka tych, którzy wojują mieczem. Winni giną od miecza. Przywódcy wiedzieli, jak małe posiadają szansy, a ilu liczą w Serbii nieprzyjaciół. To też zawczasu uzbroili się w oręż, w rewolwery, przeciw masom bezbronnym, które jednakże okazały się liczniejszemi i silniejszemi od austrofilów, z powodu, iż rozprawiali się z niemi — bezbronni.

„Obecnie stało się rzeczą wiadomą, iż ów ruch został ułożony i opłacony z zewnątrz.

„Przez kogóż?

„Ma się rozumieć przez wyczerpaną do dna prawie kasę austro-węgierską.

„Obecnie przywódcy (co najmniej pogrzebali sami siebie — a zamyśliwszy teroryzacyę dobrych serbów, którzy ich spokojnie cierpieli, wywołali własną porażkę i upadek moralny, co winni zawdzięczyć własnej ślepocie i zuchwalstwu.

„Nie!... nie można jest żartować z uczuciami narodowemi i usposobieniem wiernych synów ojczyzny.

„I wobec tego, nierozsądny i zuchwały Milan wyobraża sobie, iż uda mu się wjechać tryumfalnie do Belgradu i przeszkodzić powrotowi metropolity Michała lub królowej Natalii!

„Krew przewódców i hańba, jaką się okryli, niech spadnie na głowy austryaków, którzy zdemoralizowali część ludności serbskiej i pociągnęli ją do zdrady.

„Bo zdrada zawsze wiedzie do zguby zdrajcę."

Jak się myje lud?

(Dokończenie.)

2. Co do możności zarażenia się w łaźni, sprawa przedstawia się w taki sposób:

Przedewszystkiem pamiętać trzeba, że wilgoć osadza a wysoka temperatura zabija wszelkie zarodki chorób, — łaźnia więc jest poniekąd komorą dezinfekcyjną a po każdem użyciu łazienka sama doprowadzoną być może do najwyższej możebnej w niej temperatury, w celu właśnie oczyszczenia.

Ponieważ jednak w łaźni odmywa się ze skóry naskórek a z głowy wszelką nieczystość i odbywa się płucie, przypuszczać należy, że wszystkie te odpadki organizmu na podłodze lub ławkach znajdować się mogą, że jednak mamy pod ręką obfitość wody i mydła, możemy podłogę i ławki zawsze dokładnie wymyć. W łaźni woda wciąż się leje, więc następna zmywa uprzednią i t. d., przytem wysoka temperatura łazienki nie sprzyja rozwojowi bakteryj, owszem niszczy je, gdyż temperatura pary przy wyjściu z pieca jest bardzo wysoką i dochodzi do 80° Reaumura wzbijając się w górę; u dołu zaś ciągle leje się woda.

Pamiętać dalej potrzeba, że do łaźni idą tylko zdrowi ludzie, niedomagający zostają w domu, gorączkujący również, kaszlący wiele obawiają się przeziębień i biorą wanny, wysypkowi wstydzą się okazywać wysypki i biorą również wanny; mówiono o zarażaniu się w łaźniach świerzbem, wszystkie te zarzuty odnosić się mogą do łaźni niechlujnie i nieczysto utrzymywanych, w każdym jednak razie mniej niż do domów prywatnych, pamiętać bowiem należy, że wogóle zarazić się lub nie zarazić można wszędzie, świerzbu dostać naprzykład przy witaniu się i w pościeli hotelowej.

W łaźni mniej usprawiedliwioną powinna być ta sprawa, gdyż tu woda zmyć winna wszystko. Są to więc zarzuty natury zbyt ogólnej.

Możebnem jest jednak, że przy nieczystości i niechlujstwie stróża, łaźnia zanieczyścić się, w takim razie szczególniej w poczekalni może nagromadzać się pewna ilość zaraźliwych pierwiastków, jak wogóle we wszelkich poczekalniach. Dla uniknięcia tego potrzebny jest dozór, kontrola stróża, tak jak potrzebną jest kontrola czystości podwórza, schodów, sieni i. t. p. Przy zachowaniu zwykłego porządku zarzut upada.

Dla osób zamożniejszych możebnem jest mieć wanny lub łaźnię wyłączną, osobistą, bardziej wybredni mogą w dzień wolny od ogólnych kąpieli zażądać urządzenia łazienki dla siebie osobno, po wymyciu jej uprzednio należycie.

Wogóle po każdem użyciu łazienka powinna być troskliwie wymyta, oczyszczona i wyparzona, dopilnować tego ściśle należy.

Kąpiele odbywać się mają raz na tydzień, w piątki dla kobiet, w soboty dla mężczyzn.

W użyciu zatem sposobu mycia się mamy do wyboru łaźnię i wanny; co do wanien wogóle zauważyć wypada, że:

Wanna jest to tylko większe naczynie do mycia się, grające też samą rolę względem całego ciała, jaką gra miednica względem rąk i twarzy. Jak myjąc twarz w miednicy, w jednej wodzie niezupełnie się wymyjemy, tak też i w wannie kąpiel nie będzie zupełną, jeżeli po zlaniu pierwszej wody, zanieczyszczonej mydlinami, nie użyjemy drugiej, z tego powodu wanna jako potrzebująca dużo wody ciepłej i grzania takowej, nie w każdym biedniejszym domu zastosowaną być może, gdyż zastosowanie to przedstawia pewne trudności. Zwyczaj kąpania się dwóch osób po sobie w jednej i tej samej wodzie, jak to często zdarza się z powodu oszczędności w rodzinach niezamożnych, jest godzien tylko potępienia.

Przytem trzeba mieć dostateczną usługę do przygotowania wanny i usuwania wody. Z tych więc powodów wanna w rodzinach biedniejszych nie rozpowszechniła się dotąd i nigdy nie rozpowszechni *).

Wanny do użytku publicznego powinny znaleźć zastosowanie; są jednak również stosunkowo droższe od łaźni i co prawda w łaźni zawsze lepiej wymyć się można na ławce, rogóżką i mydłem niż w wannie, przytem na użycie wanny potrzeba minimum pół godziny czasu, na osobę. W łaźni stosunkowo w prędszym czasie, większa liczba osób wymyć się może.

Nie małą też rolę gra materyał, z jakiego wanna jest zrobioną. Najlepszemi są wanny kaflowe, gdzie kafle tak są spajane, że ściana stanowi powierzchnię gładką bez szpar a kąty są zaokrąglone, wanna zaopatrzona w krany z zimną i ciepłą wodą oraz rury ściekowe, to wszystko podnosi koszt. Wanny miedziane, o ile są często pobielane cyną, są również dobre, lecz jeszcze droższe od uprzednich; stosunkowo tańsze są wanny cynkowe lecz są nie dość trwałe.

Wanny drewniane ze względów hygienicznych nie zasługują na zalecenie. Drzewo przyjmuje w siebie wodę i łatwo ulega zepsuciu. Długo stojąca wanna drewniana rozsycha się i pył wchodzi w szczeliny, po nalaniu wodą pył ten do wody przechodzi, być może, że z wodą wchodzą w drzewo i w szczeliny pewne cząstki podejrzane o zaraźliwość, gdy wanna taka używa się dla chorych. Kąpiel więc w wannie drewnianej na pojmującym te rzeczy, niemiłe robi wrażenie.

Z tych więc powodów wanny wogóle przydatniejszemi są dla osób prywatnych z bogatszej i średniej klasy i w miastach. Dla wsi zaś i robotników, odpowiedniejsze są łaźnie publiczne.*)

Widzimy więc z tego, że łaźnia jest urządzeniem praktycznem i dobrem, jako instytucya hygieniczna pierwszorzędnej wagi.

Koszt urządzenia łaźni jest bardzo nieznaczny. Dla wsi dostateczną jest łaźnia taka, która za 150 do 200 rs. dobrze urządzić można a w niej kąpać się można zawsze i dokładnie. Łaźnia hygieniczna kosztować będzie drożej, stosownie do urządzenia.

Gdyby to weszło w życie, wieś każda dając składkę jednorazową z domu, mogłaby fundusze odpowiednie zapewnić; kilka wsi mniejszych obok leżących mogłoby złożyć się na jedną łaźnię centralną. Zważywszy, że od kąpiących możnaby pobierać niewielką opłatę, rzecz ta mogłaby być mniej więcej zyskownem przedsiębierstwem—a w każdym razie opłacać koszta eksploatacyi.

Co się tyczy umiejscowienia łaźni, to najlepiej jeżeli takowa stać może blizko rzeki i mieć w rozporządzeniu dużą ilość wody miękkiej, gdy to jest niemożebnem, studnia lub pompa dostarczać wody może.

Ścieki z łaźni i wanny mogą być śmiało wpuszczane do rzeczek, kanałów i stawów, bez obawy zanieczyszczenia takowych. Stosunek rozcieńczenia wody ściekowej bowiem jest już sam przez się znaczny a przytem czyż do tych rzeczek i stawów nie spływają drogami zwykłemi daleko więcej skoncentrowane płyny z gnojówek, budowli gospodarskich itp. Obawy więc w tym razie byłyby płonne.

Miasta pod tym względem o wiele lepiej stoją i ludność pracująca w nich co tydzień przynajmniej się kąpie, lecz wsie stoją niżej wszelkiej krytyki.

Usiłowania więc nasze hygieniczne powinny być energicznie zwrócone w tym kierunku, by w każdej wsi była łaźnia, jako budynek obowiązkowo potrzebny.

Sprawa ta wartą jest szczerych zabiegów i gdyby okazała się tego potrzeba, zakładanie Towarzystw hygienicznych mogłoby oddać nieobliczone usługi.

Dobrze, powiesz kochany czytelniku, lecz zkąd weźmiemy środki na tego rodzaju urządzenia?

Rozejrzyjmy się w tym względzie:

Jako ludzie od dawien dawna prowadzeni na pasku, przyzwyczajeni jesteśmy do tego, aby inicyatywa w każdej pożytecznej sprawie szła z góry. Więc kontenci, że możemy umyć ręce, z chęcią powtarzamy „nie nasza rzecz, to rzecz rządu, władzy".

Zmiłujcie się panowie, czy jesteśmy dwuletniemi dziećmi, które rząd w nieckach myć potrzebuje?

Myć się możemy sami i powinniśmy. Więc ten, co się myć umie, powinien nauczyć tego, co się myć nie umie — a wtedy i bliźnim korzyść przyniesie i zapachy przyjemniejsze czuć będzie i od chorób siebie i drugich ochroni.

Na założenie towarzystw hygienicznych rząd z pewnością da pozwolenie, najtrudniejszy początek; założymy jedno, zobaczemy jak pójdzie, wtedy założemy drugie, dziesiąte itd. W każdej wiosce stanie prosty budynek, łaźnia, każdy się w niej wymyje a na jej froncie wypiszemy:

„Czystość jest główną podstawą zdrowia."

*) Wprowadzenie kanału, gazu i wodociągu utrzymanie wanny czyni bardzo łatwem. *Red.*

*) Autor pomija tu bardzo ważną postać kąpieli ludowych—dla taniości swej i czystości—a mianowicie prysznic. *Przyp. red.*

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 31 maja. (*T. Ag. Pół.*)

Wczoraj w Peterhofie po paradzie, odbytej w obecności Najjaśniejszego Pana i na której znajdował się książe Czarnogórski, w wielkim pałacu danem było śniadanie, na którem Najjaśniejszy Pan wzniósł toast za księcia Czarnogórskiego w następujących wyrażeniach: „Piję za zdrowie księcia Czarnogórskiego, jedynego, szczerego i wiernego przyjaciela Rosyi".

Petersburg 31 m. (*Tel. Ag. Pół.*)

Zamierzony na dzień 21 maja (st. st.) odjazd księcia Mikołaja Czarnogórskiego, został odroczony na czas nieograniczony.

Petersburg 31 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Po spuszczeniu na wodę okrętu pancernego „Cesarz Mikołaj I-szy", w zakładach Towarzystwa franko-ruskiego, będzie się budował pancernik „Rosya".

Belgrad 31 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Wskutek skargi, wniesionej przez ojca zabitego ucznia szkoły realnej Miskowicza i postanowienia synodu, Garaszanin został formalnie aresztowany i osadzony w twierdzy. Znajdował się on w cerkwi jedynie dla bezpieczeństwa osobistego.

Petersburg, 1 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*). Wielki Książe Piotr Mikołajewicz zaręczony został z Księżniczką Czarnogórską Milicą Mikołajówną.

Zboże żółknie i pali się od słońca, stan ogrodów okropny, po ekonomiach kończą strzyżę owiec. W końcu miesiąca rozpocznie się dostawianie wełny na jarmark tutejszy.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Nr. 22 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Doświadczenie fizyczne (z drzeworytem).

List z Paryża, przez Julka (z drzeworytem).

W maju, wiersz, przez Gabryelę Jasieńską.

Połów sardynek, przez A. R.

Pytanie bez odpowiedzi.

Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)

Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Strzeżmy się pochlebców (z drzeworytem).

Miły sen, wiersz przez Helenę Bojarską.

Nieostrożna Marysia, przez Arę.

Powiastki dla Zygmusia K., przez Romanię Kamieńską.

Łamigłówka i rozwiązanie.

Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Goście ciotki Klotyldy, przez Mrs. Molesworth, przełożyła z angielskiego T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hoske.

— (**Art. nad.**) Że nasz przemysł zyskuje sobie coraz większe uznanie, że coraz więcej przychodzimy do przekonania, że i swojskie towary są tak dobre a nawet czasem lepsze od sprowadzanych z zagranicy, fakt niezaprzeczony. Zasługa to naszych fabrykantów, którzy nieustająco w pracy, starają się coraz więcej o ulepszenie swych wyrobów. Do takich należy i znana od lat 64 firma **Jana Zeydlitz** (szuwaks błyszcz, lakier itp.), która, chociaż oddawna ma ustaloną renomę i zbyt nawet zagranicą, jednak i dziś nienstając w pracy, pod ostrą administracyą i wspólnictwem p. Antoniego Golczewskiego, badającego ciągle postępy, doszła prawie do możliwie znakomitych rezultatów. Jego (szuwaks) jest można powiedzieć najlepszym, gdyż nietylko że nadaje butom najpiękniejszy połysk, ale nawet bardzo długo konserwuje skórę i utrzymuje takową w właściwej jej miękkości i świeżości. Radzimy tylko latwowiernej Publiczności, więcej baczności i zwracania uwagi na markę fabryczną i wyraźny *podpis*, gdyż znaleźli się nieuczciwi *podrabiacze*, którzy w podobnem do złudzenia opakowania i o podobnem brzmieniu nazwizka jak np. Seidilitz — Seiditz itp. dając zupełnie liche towar, narażają renomę pracowitej i postępowej firmy nietylko na straty materyalne, ale co gorzej, na utratę zyskanego u Publiczności zaufania. Jednakże podobno p. Gol.. zebrawszy dostateczne dowody, wystąpił ze skargą na drogę karną, przeciwko tym niesumiennym szwindlarzom. *M. K.*

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 31 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .—— .—
— wyborową 5.70—5.75
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.60—3.75
— średnie .—— .—
Za jęczmień 3.75— .—
Za owies 2.25—2.50
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 31 maja 1889 r.

Pszenica wyborowa — — — średnia — — —, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—66 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—82, średni 74—79 ordynaryjny 65—73.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—85 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 115—120 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 31-go maja. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	80	do	97
ozima żółta	„	75	„	97
ozima czerwona.	„	75	„	97
ozima besarabska	„	70	„	95
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	54
Owies	„	45	„	58
Jęczmień	„	44	„	48

Wrocław 29-go maja. Pszenica biała 155—172 m., żółta 155—177 m.

Żyto loco 134—145 m., na dostawę: na maj 146.00; maj-czerwiec 146.00 m., czerwiec-lipiec 146 m.

Jęczmień: 118—157 m.

Owies 138—144 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na maj 53.80 m. i 33.60 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 29-go maja. Pszenica (żółta) maj-czerwiec 177.00 m., wrzesień-paźdz. 177.00.

Żyto: maj-czerwiec 137.25 m., wrzesień-paźdz. 141.75 m.

Owies: maj-czerwiec 142.25 m. za ścnę.

Olej rzepiowy maj 53.10 m., wrzesień-paźdz. 53.30 m.

Wiedeń, 29-go maja. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 6 c. 74.

Żyto na wiosnę fl. 5 c. 80 za 100 kg.

Nowy-York, 28-go maja. Pszenica: czerwona ozima loco $82^{3}/_{8}$ c., maj $80^{3}/_{4}$ c., lipiec $81^{7}/_{8}$ c.

Kukurydza $41^{1}/_{2}$ c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.85 rs.

Cena okowity z dnia 31 maja.
Hurt. skł. wiadr. 829⁶—832⁶ 270—271
Pojed. szynk. w. 848⁶—844⁹ 274—275
2% z dod.
78% z akcyzą po 9¼%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 807½.

Hamburg, 29-go maja. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na maj-czerwiec 21 m., czerwiec-lipiec 21½ m., lipiec-sierpień 22½ m.

Teatry Warszawskie.

Dnia 1 czerwca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).
Dziś: „Hugonoci."
Jutro: „Urjel Akosta."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „Pan Zołzikiewicz."
Jutro: „Noc przedślubna."

Teatr na wyspie w Łazienkach.
Jutro: „Robert i Betrand" czyli „Dwaj złodzieje."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA.

5% Pożyczka Premiowa Rosyjska z 1864 r.

Asekuracyę od amortyzacyi w losowaniu z dnia 1 (13) lipca 1889 r.
po Rs. 1 od sztuki
(nadto za stempel kop. 15 od każdego dowodu) przyjmują
Maurycy Nelken i S-ka.
Krakowskie Przedmieście Nr. 71.
Zamiejscowi zechcą nadesłać markę na porto.
1230

FABRYKA
Znaków Metalowych

Herbów państwa, napisów na Grobach, Figur, ozdób kościelnych, Krzyżów żelaznych, budowlanych i t. p.
Bartłomieja Krynickiego
w Warszawie
34. Podwale 34.
Ceny umiarkowane.
1089

Oszczędność i dogodność.

Pierwszy w Warszawie
Zakład reperacyjny
Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież mezką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 143,** szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.
14 **JAN.**

WARSZAWSKIE
Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe
Plac Warecki Nr. 2.
Filja I-sza Leszno róg Przejazd Nr. 2.

Zawiadamia, że procent od sum wyższych nad Rs. 1000 obniżony został na 1⅙ miesięcznie, czyli w stosunku 14% rocznie, tym sposobem Towarzystwo Pożyczkowe od kosztowności pobiera miesięcznie procent wraz z przechowaniem:
do sumy Rs. 100 po jeden i trzy czwarte,
nad 100 do 117 po Rs. 1 k. 75 bez zmiany,
od 117 do 500 po półtora,
od 500 do 600 po Rs. 7 k. 50 bez zmiany,
od 600 do 1000 po jeden i jedna czwarta,
od 1000 do 1080 po Rs. 12 kop. 50 bez zmiany,
od 1080 po jeden i jedna szósta 14% rocznie.

Oprócz tych opłat żadne inne nie pobierają się.

Od dnia dzisiejszego przyjmują się na zastaw fortepiany za świadectwem rządcy domu i broń myśliwska z biletem na prawo posiadania. Nadto Towarzystwo przyjmuje kosztowności na przechowanie bez zastawu za niską opłatą. 1177

KASZEL.

Zapalenie oskrzeli, Katary piersi, Osłabienie piersiowe. Astmę, usuwają szybko i z pewnym skutkiem **Drażejki W. Russyana** są przyjemnego smaku i stanowią niezawodny środek leczący radykalnie wszelkie **słabości organów oddechowych.** Dwanaście granulek (drobnych kuleczek), dzieciom zaś 4—6, użytych z rana i wieczorem, wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż Drażejek od kaszlu w Laboratoryum aptekarza **W. Russyana, ul. Senatorska Nr. 10.** Cena pudełka kop. 60, z przesyłką na prowincyę nie mniej 3-ch pudełek Rs. 2.
Adres: **Russyan,** Warszawa, ul. Senatorska Nr. 10, obok Hersego.



Nowy-Świat Nr. 13.
NOWO OTWORZONY
Magazyn Ubiorów Męzkich

vis-à-vis domu WP. Szajblera.
Zaopatrzywszy go w gotową garderobę męzką po cenach bardzo przystępnych jak niżej przekonywa CENNIK:

Garnitur frakowy	Rs. 23	Palto jesienne	rs. 15
„ tużurkowy	„ 22	„ letnie	„ 10
Surdut wizytowy	„ 16	Spodnie	„ 8 50
Żakiet	„ 12	„ czarne	„ 5
Marynarka	„ 8	Kamizelka	„ 2
Palto watowe	„ 20	Kam. sztuczkowe	„ 4

Czyli cały garnitur marynarkowy rs. 14.
Z czem się poleca łaskawym względom
WINCENTY DZIEBOWICZ.
826

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. **122 ark. druku.**

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący
Przewodnik Przemysłowo-Handlowy
Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy
pod tytułem
„INFORMATOR"
Zawierający:
Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.
Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem
Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.
Tytuły w 4-ch językach.
Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.
Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5.
34

Towarzystwo Warszawskie Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu,

zawiadamia interesowanych, **iż sprzedaż spirytusów i wódek alembikowych z dystylarni własnych** pod firmą
Rektyfikacya Warszawska
otwartą została: **hurtowa,** w składzie fabrycznym przy ulicy **Dobrej № 18, detaliczna,** w sklepach następujących:
Miodowa Nr. 3,
Nowy Świat Nr. 37,
Freta Nr. 31,
Elektoralna Nr. 6,
Nalewki Nr. 36,
podług cenników przez Zarząd Towarzystwa zatwierdzonych. 1170

Królewska ulica Nr. 1
róg Krakow.-Przedmieścia
w Warszawie
Jan Plichta
ZEGARMISTRZ
poleca bogaty wybór
Zegarów i Zegarków
Reperacye wykonywają się spiesznie po niskich cenach z poręczeniem dwuletniem.
1159

LAKIERY
Tow. Przem. Handl.
J. S. OSSOWIECKI & Co.
w MOSKWIE
Powozowe do podłóg i wszelkie inne wyrabiane na sposób angielski.
Skład Główny
T. D. ŁAPINSKI
Warszawa, Królewska 49.
Cenniki wysyłają się na żądanie.
1193

Instytut Szczepienia Ospy D-ra Stępniewskiego, Zielna 9. Codziennie świeżo zbierana krowianka i detryt. Szczepienie: w Instytucie do skutku rs. 1; na mieście — jednej osoby rs. 3, a następnych po rs. 1. Rurka kapilarna krowianki na 2 szczepienia kop. 50. Baniecska detrytu: na 5 szczepień kop. 35, na 10 szczepień kop. 50, na 20 szczepień rs. 1. Świadectwo szczepień Instytutu (ważne bez marki) bezpłatnie. Świadectwo szczepień obcych rs. 1. Porto kop. 25. Instytut otwarty od 8 rano do 8 wieczorem.
Dr. Tymoteusz Stępniewski.
1225

WAŻNE!!
Kuchenki naftowe i benzynowe,
Łóżka żelazne,
Umywalnie, Zatrzaski i Łańcuchy do drzwi
NAJTANIEJ poleca
EDWARD DUSOGE
Nowy Świat Nr. 5.
1142

BUSKO

Zdroje Siarczano-słono-Jod, Brom i Sól gorzką zawierające.
Kąpiele z wody mineralnej i mułu mineralnego.
Sezon trwa od 8 (20) maja do 8 (20) września.

Droga z Warszawy do Kielc, kolej żelazna, z Kielc do Buska powozy prywatne.

Zdroje buskie zalecają się w zołzach, reumatyzmie, artrytyzmie, hemoroidach i chorobach kobiecych, w cierpieniach stawów, kości i okostnej, w nerwobólach porażeniach różnego pochodzenia w katarach błon śluzowych, w chorobach skóry, w przymiocie (syphilis) w zatruciu merkuryuszem i t. p.

Wypożyczalnia książek, gazety, Orkiestra W-go Namysłowskiego, Teatr, Wieczory tańcujące, Restauracya Zakładowa z Kawiarnią wydaje obiady oddzielne i wspólne (table d'hôte), Poczta, Telegraf w miejscu.

Ceny: Wpis dla dorosłych 5 rs., dla dzieci 3 rs., dla gości nie leczących się 2 rs. — Kąpiel z wody mineralnej 55 kop., w wannie dziecinnej 35 kop., kąpiel z mułu mineralnego od 1 rs. do 1 rs. 80 kop.—Natrysk 20 kop., kąpiel parowa 60 k.
4062—914

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Za pół ceny dla niezamożnych nauka rzemiosł podczas wakacyi. Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. 895

Posady i prace.

Czeladnik wprawny do krzeseł dębowych potrzebny zaraz. Plac Krasiński Nr. 8. 1195

Potrzebne są uczennice i podręczne od fabryki kwiatów. Nowy Świat 69 pod firmą „Eliza“. 5582-1204

Panny zdolne i podręczne do krawieczczyzny potrzebne zaraz. Drewniana Nr. 14, m. 8. 1214

Potrzeba jest dwóch ludzi od 1 czerwca z kaucyą po rubli 10, umiejących czytać i pisać, do kantoru. Nr. 59 Nowy Świat. 1234

Potrzebne są panny zdolne do krawieczczyzny i do maszyny. Leszno 18, miesz. 61. 1237

Uczniowie potrzebni są do fabryki wyrobów srebrnych K. Klimowicza. Ulica Długa Nr. 20. 1236

Tokarz-drykier znajdzie stałe zajęcie. Tłomackie Nr. 3, u A. Morantowicza. 1240

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

„**Pluton**“ Fabryka palenia kawy sprzedaje wszystkie gatunki palonej kawy oraz cykoryę czystą bez domieszek w proszku, suchą i śrutowaną na sposób francuski, ta ostatnia praktyczna, ze względu, iż nie zamula sitek w maszynkach do przelewania czyli zaparzania—także i Cykoryę figową. Świeżo zaś wyrabia kawę żołędziową i kawę żytnią, ostatnia jako napój pożywny dla dzieci i dla mamek. „Pluton“ ulica Chmielna 14, Sklep od ulicy. Na składzie we wszystkich Sklepach Stow. Spożywczego „Merkury“. 807

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz. rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 guziki 85 kop., o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 960

„**Exsiccato r**“—Oryginalny, prawdziwy, posiada zatwierdzoną przez rządy państwowe, markę fabryczną. Ritter, Królewska. 1098

Sklep z pokojem obszerne dystrybucyjne spożywczy do sprzedania. Wiadomość Wspólna Nr. 4, w pracowni sukien. Tamże potrzebne panny. 1216

Razura do sprzedania i potrzeba subjekta. Ogrodowa 61. 1235

Binokle, okulary w wielkim wyborze najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuję reperacye. 1213

Magazyn Mód z wyrobioną klijentelą do sprzedania tanio, jedynie dla niemożności prowadzenia tegoż osobie oddalonej i nieczasowej. Wiadomość w sklepie W-go Nowakowskiego. Bielańska Nr. 3. 1238

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska **8.** Proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w wystawie napis „**Na raty**“. 1097

„**Exsiccatora**“—preparatu składającego się z wyższych substancyj chemicznych, nie należy zrównywać z reklamującym się gudronitem, który jest tylko zwyczajną smołą. Ritter, Królewska 89. 1109

Sklep spożywczy z dystrybucyą do odstąpienia. Hoża Nr. 64. 000

Doniesienia rozmaite.

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Osoba młoda—nauczycielka, z patentem gimnazyalnym, życzy wyjechać do Ciechocinka lub Nałęczowa, jako towarzyszka lub opiekunka dzieci. Przygotowuje do gimnazyum. Jerozolimska 67, m. 11, od 6-ej do 9-ej wieczór. 1196

Osoba starsza z lepszego towarzystwa życzy sobie wziąść pod opiekę, na kuracyę do Ciechocinka, jednę lub dwie panienki. O warunkach można się porozumieć osobiście każdego dnia od g. 10 do 12. Żórawia Nr. 9, mieszkania 8. 1239

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 20 Мая 1889 года.